Nr 510. Kraków, Wtorek 1 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Brońmy sprawy polskiej!

Jednem z pierwszych zadań Koła polskiego w bieżącej sesyi Rady państwa musi być energiczne wystąpienie w obronie ludności polskiej na Śląsku. Orgie szowinizmu niemieckiego w tem mieście przybrały w ostatnim czasie takie rozmiary, że zagrażają już nietylko polskim instytucyom tamtejszym i całemu polskiemu życiu publicznemu, lecz nawet osobistemu bezpieczeństwu mieszkańców Polaków. Z poważnej strony otrzymaliśmy dziś treściwy pogląd na ostatnie wypadki i obecne stosunki w Cieszynie, który zamieszczamy w całości „ad usum“ posłów polskich w Kole i całego społeczeństwa polskiego.

Awantury niemieckie w Cieszynie — pisze nasz informator — rozpoczęły się d. 3 maja b. r. i powtórzyły się d. 28 czerwca, 8 września, 25 października i 1 listopada. Awantury te wywołuje tow. wszechniemieckie „Nordmark“, liczące na Śląsku 19.000 członków. Jego prezesem jest urlopowany radca sądowy Kudlich, burmistrz miasta Opawy. W Cieszynie stoją na czele „Nordmarku“ arcyksiążęcy dyrektor kameralny Payer i dyrektor szpitala powszechnego Hinterstoiser, którzy posiadają przemożny wpływ na starostwo i nawet na władze sądowe. Urzędnicy sądowi w Cieszynie i innych miastach w Księstwie Cieszynskiem należą prawie wszyscy do „Nordmarku“ i urzędują wyłącznie po niemiecku.

„Nordmarkowcy“ opanowali też w zupełności magistrat cieszyński, który czyni tylko to, co się wszechniemcom podoba. Podczas demonstracyj, skierowanych przeciw ludności polskiej, policya razem z radcami gminy popiera demonstrantów i wszelkie gwałty puszcza płazem, podczas gdy Polaków, reagujących na zaczepki, natychmiast aresztuje. Obłudne postępowanie wszechniemieckiej kliki w Cieszynie ilustruje fakt, że celem zrzucenia winy za napaść, urządzoną d. 28 czerwca na ludność polską, zmyślono bajkę, że d. 5 lipca zamierza ludność polska ze Śląska i 4000 „Sokołów“ z Królestwa i Galicyi uderzyć na miasto Cieszyn celem pomszczenia zaczepki z dnia 28 czerwca w krwawej bitwie nad Olzą. Magistrat na oko tylko wezwał ludność niemiecką do spokoju, a równocześnie telegrafował na wszystkie strony o pomoc w tej „spodziewanej“ „krwawej bitwie nad Olzą“. Rozumie się samo przez się, że z Polaków nikt nie przybył, podczas gdy Niemcy napływali w masach ze wszystkich stron. Rynek obsadziło kilka kompanij wojska, a 60 żandarmów patrolowało po ulicach miasta.

Polacy nie mogą obecnie odbyć żadnego zgromadzenia lub zabawy bez niemieckich kontrdemonstracyj, a policya cieszyńska nietylko nie poskramia demonstrantów, ale aresztuje niewinnych Polaków i **w nieludzki sposób nad nimi się pastwi, bijąc ich i policzkując bezlitośnie.**

„Jaka anarchia obecnie w Cieszynie panuje widać najlepiej z tego, że niejednokrotnie wybito szyby w domu Narodowym, w polskiej szkole ludowej, oblano kilkakrotnie dom narodowy smołą, lecz ani razu sprawców nie wyśledzono i nie aresztowano. Niemcy urządzają sobie zgromadzenia pod gołem niebem, urządzają pochody z pochodniami bez pozwolenia starostwa, ani razu zaś nie zostali jeszcze za to pociągnięci do odpowiedzialności. Przed domem narodowym agitator wszechniemiecki Ruff podburzał młodzież niemiecką w obecności przewodniczącego sekcyi policyjnej Struchala **do gwałtów przeciw Polakom.** Mimo to nikt się nie znalazł, któryby wystąpił przeciw temu podburzaniu.

Należałoby **zażądać od rządu, ażeby odjął na pewien czas władzę policyjną Magistratowi,** który jest właściwym sprawcą burd i aby nie pozwolił na bezkarne lekceważenie ustawy o zgromadzeniach ze strony wszechniemców cieszyńskich“.

Oto w streszczeniu — zestawienie wszystkich gwałtów niemieckich i dokładny obraz obecnej sytuacyi w tej stolicy polskiego Śląska. Jest to sytuacya dla tamtejszej ludności polskiej wprost nie do zniesienia — sytuacya, która urąga prawom konstytucyjnego państwa, prawom ludności tubylczej i najelementarniejszym pojęciom sprawiedliwości, ładu i porządku publicznego. Koło Polskie nie może więc zwlekać z poruszeniem tej sprawy w Radzie państwa, musi u rządu poczynić energiczne kroki w celu radykalnego poskromienia tych orgii szowinizmu niemieckiego. Ludność polska Śląska, a zwłaszcza miasta Cieszyna oczekuje od Koła wydatnej pomocy. Czy ma raz jeszcze doznać gorzkiego zawodu w tej swojej ufności? Dotychczasowa obojętność i niezaradność naszej reprezentacyi w Wiedniu co do sprawy śląskiej sprawiła, że rozpanoszył się tam ogromnie ruch socyalno-demokratyczny.

Agitatorzy socyalistyczni zyskują coraz więcej zwolenników, bo śmiało mogą wskazywać na to, że ludność polska, zwłaszcza uboga ludność robotnicza nie znajduje należytej obrony swoich interesów narodowych i ekonomicznych ze strony Koła polskiego. Niechże więc Koło raz wreszcie energicznem wystąpieniem w tej sprawie zada kłam tym agitacyjnym twierdzeniom socyalistów — niechże da dowód, że umie bronić ludności polskiej na tych kresach, niechże atoli poświęca baczną uwagę nietylko narodowym, ale i robotniczym stosunkom tamtejszym. Koło polskie w Wiedniu powinno naśladować w tem Koło polskie w parlamencie niemieckim. Z chwilą gdy ta reprezentacya polska do swych narodowych postulatów przyłączyła także postulaty socyalno-robotnicze — milionowy lud polski na Śląsku „pruskim“ z całem zaufaniem wybrał posłów, należących do Koła — a liczba głosów socyalistycznych w tej dzielnicy zmalała o połowę. Niechże i nasze Koło w Wiedniu da taki dowód należytego zrozumienia chwili i naszych najżywotniejszych interesów. W przeciwnym razie nad sprawą polską na Śląsku poważne zawiśnie **niebezpieczeństwo.**

Bar. Bienerth i klub ukraiński.

Jak donosi wiedeński korespondent „Diła“, bar. Bienerth wezwał na naradę prezydyum klubu ukraińskiego. Na naradzie tej prezes gabinetu wyraził życzenie, aby posłowie ukraińscy głosowali za nagłością prowizoryum budżetowego, albo zupełnie wstrzymali się od głosowania, przyczem zaznaczył, że obecny gabinet urzędniczy jest tymczasowym, wobec czego klub ukraiński powinien zaniechać opozycyi. W odpowiedzi na to p. Romańczuk, jak pisze „Diło“ oświadczył, że wobec narodowo-politycznej sytuacyi w Galicyi klub ukraiński musi pozostać w opozycyi i będzie głosować przeciw nagłości.

Gdy min. Bienerth zwrócił uwagę, że nieuchwalenie budżetu uniemożliwi utworzenie gabinetu parlamentarnego, prezydyum klubu ukraińskiego oświadczyło, że „Rusinom wcale nie zależy na parlamentarnym gabinecie, w którym zasiadają ich wrogowie“ (!).

Na zapytanie w sprawie zobowiązań poprzedniego gabinetu wobec Rusinów, min. Bienerth odpowiedział, że wobec tymczasowego charakteru jego gabinetu kwestyą tą nie może się zajmować.

W końcu „Diło“ przypomina, że przy budżecie na rok 1908 klub ukraiński nie głosował przeciw, lecz powstrzymał się tylko od głosowania i zaznacza, że obecna uchwała prezydyum klubu świadczy o zaostrzeniu taktyki opozycyjnej.

Sytuacya w Bośni.

Ze względu na liczne skargi i żale prasy rosyjskiej na rzekomy ucisk ludności serbskiej w Bośni i Hercegowinie, nadesłał nam nasz korespondent w Bośni następujące przedstawienie faktycznego stanu rzeczy:

„Jakim jest i na czem polega „ucisk“, jakiego rzekomo doznają Serbowie w Bośni i Hercegowinie pod rządami Austryi?

Pod względem religijnym mają zupełną swobodę, swoją autonomię kościelną, która im służyła przed laty za pretekst do opozycyi przeciw rządowi, pod względem narodowościowym mają wolność pielęgnowania swojej narodowości, poszanowanie zwyczajów i obyczajów, wolność utrzymywania szkół wyznaniowych, w których wszelka nauka odbywa się w duchu serbskim przez sprowadzonych ze Serbii nauczycieli i nauczycielki; ich pismo „cyrylica“ równouprawnione iest w urzędach z „latinicą“, gdyż urzędnicy obowiązani są znać i „cyrylicę“. Wszelkie ogłoszenia urzędowe, napisy na urzędach, stacyach kolejowych i t. p. wydawane bywają i umieszczane „latinicą“ i „cyrylicą“. Urzędowo nazywa się język, którym mówi ludność w Bośni i Hercegowinie, serbsko-chorwackim, ale Serbowie nazywają go tylko serbski. Tak zaś zazdrośnie strzegą „cyrylicy“, że jeżeli któremu z nich zostanie przypadkiem doręczona jaka rezolucya urzędowa, napisana przez pomyłkę lub przeoczenie „latinicą“, ten zwraca ją urzędowi, żądając rezolucyi pisanej „cyrylicą“, którą też otrzymuje.

Serbowie i wogóle cała opozycya serbsko-muslimańska podnoszą wrzawę na „absolutyczne rządy“ Austryi i domagają się autonomii i pełni praw politycznych, nie pomnąc, że do rozumnego korzystania z tych praw potrzebnem jest pewne przygotowanie, wyrobienie polityczne, z drugiej strony zaś, że Austrya nie mogła im dać praw politycznych, dopokąd stosunek prawno-państwowy Bośni i Hercegowiny do monarchii nie został określony i ustalony. Reforma agrarna, ta bolączka na organizmie tych krajów nie mogła także być dotychczas przeprowadzoną po części z tych samych wyżej przytoczonych powodów, a po części z braku potrzebnych ku temu środków finansowych.

Przeprowadzenie reformy agrarnej pociągnęłoby za sobą wydatek 100—150 milionów koron; skądże stać Bośnię i Hercegowinę na ten wydatek, skoro one dopiero od kilku lat są w stanie pokrywać koszta swojego zarządu.

Ale to są właśnie hasła agitacyjne, któremi posługuje się opozycya i jedna dla siebie nieświadomych istotnego stanu rzeczy popleczników.

Dziwić się i żałować wypada, iż z braku nieznajomości tutejszych stosunków głosi się w monarchii a tem więcej zagranicą już to nieprawdziwe, z rzeczywistością niezgodne, już to przesadzone wieści o rzekomym ucisku narodu serbskiego w Bośni i Hercegowinie i wogóle o bezwzględnem postępowaniu rządu z tutejszą ludnością.

Profesor Pogodin w swoim odczycie w Petersburgu przedstawił w okropnych barwach jej położenie i ucisk, o ściąganiu podatków mówił, że się pozostawia ludności zaledwie psy i koty, wolne od egzekucyi. Ciekawa rzecz, kto mu dostarczył tych wiadomości i faktów.

Pewnie bojownicy za ideę — nie słowiańską, — ale wielkoserbską. Ubolewać wypada, że tej miary uczony tak bezkrytycznie, bez zbadania wiarygodności uwierzył w prawdziwość dostarczonych mu informacyj. Ale może miał na myśli owe bezwzględne nieludzkie ściąganie podatków od mużyków w Rosyi, na które same dzienniki rosyjskie zeszłego roku taki krzyk podnosiły i przeniósł żywcem tamtejsze stosunki do Bośni i Hercegowiny? Naturalnie, że było wygodniej nie płacić podatków pod rządami Turcyi, nie pełnić powinności wojskowej i wogóle nie poczuwać się do żadnych obowiązków względem państwa, — bezpieczeństwo życia i mienia, używanie i korzystanie z dobrodziejstw kultury, to rzecz podrzędna!

Niech jednak porównają ci obrońcy „uciemiężonej“ tutejszej ludności dzisiejszy stan kultury w Bośni i Hercegowinie ze stanem, w jakim się znajdowały te kraje w czasie okupacyi, niech się jej przypatrzą po dłuższym pobycie tu na miejscu, a nie w przelocie tylko lub też zasłyszą o niej jedynie z tendencyjnych informacyj a z pewnością sąd swój odmienią.

Ci „wiarogodni informatorzy“ nie donieśli jednak pewnie o tem swoim „obrońcom“, że właśnie „bracia Serbowie“ uprawiali, rzec można, najwięcej lichwę na szkodę ludności wiejskiej, że oni w wielkiej mierze zniszczyli ją materyalnie, że oni głównie dali powód do wydania w zeszłym roku ustawy „o procentach i przeciw lichwie“, a teraz ciż sami „bracia Serbowie“ jako bogaci „gazdowie“, zbogaceni lichwą i dostawami rządowemi i wojskowemi, litują się nad „biedną“ ludnością, krzycząc na ucisk podatkowy.

(Dok. nast.)

Korespondencye.

Lwów, dnia 29 listopada.

(Wiec urzędników prywatnych. — Ruch w organizacyi robotniczej. — Echa morderstwa. — Sprawy teatralne.)

Dzisiaj przedpołudniem obradował tu w sali Gal. Kasy oszczędności wiec pracowników związkowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jako uzupełnienie odbytego w przeszłym miesiącu Walnego Zgromadzenia tych stowarzyszeń. W myśl uchwały tego W. Zgromadzenia miał wiec dzisiejszy zająć się sprawą ubezpieczenia pensyjnego urzędników. I wiec ten zasługuje już z tego względu na uwagę, że zajął stanowisko zasadnicze wobec uchwalonej przez parlament ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, a więc ustawy, obchodzącej w Galicyi przeszło 20.000 rodzin urzędniczych.

Przewodniczyli wiecowi pp. Mrozowski i Kusiba, referat zaś o sprawie ubezpieczenia wygłosił dyr. Ulmer. Podniósł on, że ustawa rządowego ubezpieczenia dla Galicyi jes ukróceniem jej praw. W głównym zarządzie przyznano wszystkim urzędnikom prywatnym z całej Galicyi i Bukowiny tylko jednego reprezentanta na 21! Jestto prawdziwe urągowisko z tak wielkiego kraju i uniemożliwia należyte strzeżenie interesów polskich urzędników prywatnych. Podawszy następnie obszernej krytyce poszczególne ustępy ustawy, przedłożył mowca wniosek tej treści: „Wiec oświadcza, iż ustawa rządowa nie odpowiada nawet najskromniejszym życzeniom obowiązanych do ubezpieczenia się urzędników; 2) wiec domaga się, aby ustawa ta uległa jak najrychlej zmianie w myśl postulatów, stawianych przez urzędników prywatnych; 3) wiec uchwala, aby wszyscy ubezpieczyli się w krajowem Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych, które zostało uznane przez rząd jako zakład zastępczy.

W dyskusyi przemawiali: dyrektor Bal, dyr. Menerka z Krakowa, p. Olszewski, Bndzynowski i wielu innych. Rezolucye powyższe uchwalono. Następnie wiec zajmował się sprawą stosunków służbowych i kwalifikacyjnych urzędników stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych. Wśród zebranych było także wielu urzędników z prowincyi, a przybył także poseł Dr Adam.

Od dwóch lat pracuje we Lwowie grupa „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“. Mimo, że w chwili, kiedy pracę swą rozpoczynała, „czerwony“ Lwów wybierał właśnie dwóch posłów socyalistycznych i Breitera — a więc warunki były bardzo ciężkie, grupa ta zdołała do dzisiaj skupić około 800 robotników, tak, że zajmuje obecnie poważne stanowisko w szeregu organizacyi robotniczych. W ostatnich tygodniach grupa rozpoczęła akcyę w tym kierunku, aby w swych szere-

30 listopada 1808 roku.

(W setną rocznicę wspomnienie historyczne).

W zimowych miesiącach roku 1808, a więc lat temu sto, rozgrywały się w kilku stronach kontynentu Europy, historyczne i polityczne, o nadzwyczajnej doniosłości wypadki, w których głównym, rozstrzygającym czynnikiem był oręż... polski.

Dzisiaj, gdy z retrospektywnej odległości całego wieku, bez uprzedzeń ale i bez uniesień zapatrujemy się na ówczesne dziejowe wypadki, stwierdzić możemy bez przesady, że jeśli nie całą, to przynajmniej większą część swej potęgi, jaką wówczas zdobył, a której nimb do dzisiaj w pamięci świata utrzymać zdołał Napoleon Bonaparte, zawdzięcza Polsce i Polakom, których udało mu się w rydwan swej polityki i w szeregi swej armii wciągnąć, w czasach, gdy „tysiącem dział zbrojny“, szedł jak huragan, znacząc strugami krwi szlak swego zwycięskiego pochodu, zdzierając lub rozdając korony, niwecząc stare, nowe stwarzając państwa.

Blisko dwudziestotysięczna armia polska, owe „Legiony“, uformowane jeszcze, za rewolucyi przez Henryka Dąbrowskiego, które w myśl słów hymnu Wybickiego zawsze marzyły, że: „z ziemi włoskiej do Polski“ pójdą za wodza przewodem, owa późniejsza „Legia nadwiślańska“ owi „lansierzy“ i „swoleżerowie gwardyi“, włączeni przez Napoleona w skład ogólnej armii francuskiej, bili się w owym czasie i nie opuścili cesarza Francuzów, aż do jego upadku, wszędzie gdzie tylko wiódł ich za sobą genialny Korsykanin. Więc jeszcze za dyrektoryatu pod Championnetem, Macdonaldem, Moreau i Joubertem, legiony Dąbrowskiego pod osobisem jego dowództwem podziw budzącą odwagą i męstwem zdobywają miasta i całe prowincye włoskie dla republiki francuskiej w nadziei, że ostatecznie wcześniej czy później poniosą zwycięskie sztandary w granice ojczyzny własnej, pod Hohenlindem (3. grudnia 1801 r.) legia naddunajska Kniaziewicza rozstrzyga zwycięstwo gen. francuskiego Moreau'a, która później zamiast nad Wisłę, wysłana przez nieszczerego względem Polaków Napoleona na San Domingo, marnieje tam prawie doszczętnie, więcej od klimatu, niż od zatrutych strzał murzynów Toussaint-Louverturia.

Po krótkiej bezczynności, gdy legiony polskie, w nagrodę za swe poświęcenie, za bezprzykładną wiarę w ofierze Francyi, rozwiązane przez pierwszego konsula dnia 21 grudnia 1801 r. i zamienione w półbrygady francuskie nie brały większego udziału w wypadkach pozostając w służbie nowo kreowanego przez Bonapartego Królestwa Etruryi, znów wojsko polskie z dawnymi wodzami na czele, bierze udział w tryumfach, już wtedy cesarza, Napoleona, w licznych pogromach Prus i Rosyi, a po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, zmienione na samoistną armię polską (30.000 żołnierzy pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego) stanowi nadal główną podwalinę potęgi dyktatora Europy.

Ale już takiem nieszczęsnem przeznaczeniem przypadło wsławić się i posiąść najwyższą gloryę polskim legionom nie dla sprawy własnej ojczyzny i nie w granicach ziem rodzinnych, lecz dla widoków osobistej ambicyi Napoleona, nie nad Wartą, Wisłą i Niemnem, ale w górach skalistej Hiszpanii, która w roku 1808 usiłowała zrzucić jarzmo francuskie.

I na ten rok właśnie, a roku tego miesiąc listopad przypadają heroiczne boje, staczane przez Polaków w Hiszpanii, boje których kulminacyjnym punktem są: Saragossa i Somossiera.

Obok więc korpusów francuskich w granice Hiszpanii pierwszy wkroczył polski pułk lekkokonny Szwoleżerów gwardyi, utworzony w roku 1807 i oddany pod komendę Wincentego Krasińskiego.

Była to jazda wyborowa, złożona z młodzi szlacheckiej, bogatej, służącej bez żołdu, ubranej w barwne mundury granatowe o karmazynowych wyłogach, w rogatywkach czerwonych na głowie, uzbrojona początkowo tylko w pałasze i pistolety. Szefami czterech szwadronów tego pułku, byli: Tomasz Łubieński, Paweł Jerzmanowski, Wincenty Radzimiński i Jan Leon Hipolit Kozietulski. Swoleżerowie ci weszli pierwsi do Hiszpanii, eskortowali króla Karola IV. w podróży jego do Bajonny, a po szeregu potyczek z gerylasami wsławili się pod Rio Seca, gdzie znieśli ze szczętem niezwyciężony dotąd pułk hiszpańskich dragonów dela Reyna. Za jazdą Krasińskiego wkroczyła do Hiszpanii część legii nadwiślańskiej złożonej z trzech pułków piechoty pod dowództwem Chłopickiego i pułku lansyerów pod pułkownikiem Konopką. Oficerowie tych pułków byli to wszyscy starzy wojacy ze szkoły Dąbrowskiego i Kniaziewicza, szeregowcy byli to młodzi rekruci, nie znający jeszcze dymu dział i karabinów, ale ci młodzi rekruci polscy wnet zaćmili sławę starych pułków francuskich, czego złożyli dowody pod Tudelą, gdzie porazili na głowę wojska hiszpańskie. Palafoxa i Castanosa pod Alagonem, pod Malen, gdzie Chłopicki rozbił zastępy Aragończyków i pod Saragossą, najsilniejszą twierdzą hiszpańską, którą polski żołnierz zdobył, biorąc szturmem dom polowy po długiem, uciążliwem oblężeniu.

Swoleżerowie gwardyi pod Krasińskim, trzymani byli przy boku Napoleona, który roztrąciwszy pod Burgos wojska hiszpańskie, prowadził do Madrytu swego brata Józefa, ustanowionego królem Hiszpanii.

Dnia 30 listopada (1808 r.) stanął Napoleon u stóp niedostępnego pasma gór Samossierra. Przed nim rozciągał się wąwóz, w którym była jedyna droga, za czasów Karola III zbudowana, szeroka na 8—10 łokci, otoczona urwiskami skał i dzikiemi szczytami. Tu oczekiwali Francuzów Hiszpanie w sile 14.000 żołnierzy, którzy piechotą obsadzili gęsto przesmyk, a w załomach i na szczytach wszystkich pobliskich skał ustawili kilkadziesiąt armat nabitych kartaczami. Ta zapora naturalna była wprost niezdobytą, to też wszystkie usiłowania Napoleona by piechotą sforsować przejście, były bezskuteczne, a żołnierz francuski rażony ogniem dział i karabinów hiszpańskich setkami padał wśród skał. Wobec tego cesarz Francuzów już się zdecydował na plan obejścia wąwozu, co wstrzymałoby wejście jego do Madrytu o kilka dni, gdy wzrok jego orli padł na stojących opodal Polaków, na pełniący wtedy przy nim służbę trzeci szwadron szwoleżerów, pod komendą Jana Kozietulskiego, znakomitego kawalerzysty, ozdobionego przez Napoleona krzyżem za bitwę pod Pułtuskiem i Eylau. Szwadron ten składał się wtedy z trzeciej kompanii pod kapitanem Dziewanowskim i siódmej pod Piotrem Krasińskim, ogółem liczył 125 żołnierzy, z powodu wtedy dnia chmurnego i zimnego otulonych w płaszcze.

Napoleon przywołuje zatem skinieniem do siebie Kozietulskiego i wprost krótkim rozkazem rozkazuje mu uderzyć na nieprzyjaciela. Słysząc ten straszny rozkaz marszałek Berthier zwraca uwagę cesarzowi na niepodobieństwo ataku, lecz cesarz odparł gniewnie marszałkowi: „laissez faire les Polonais!“ Kozietulski w milczeniu zasalutował, wrócił do szwadronu, dobył pałasza, sformował szwadron w czwórki i z okrzykiem: „Niech żyje cesarz!“ ruszył na czele 126 ludzi całym rozpędem na wąwóz i mimo piekielnego ognia z ręcznej broni i dział hiszpańskich, dobiega szczytu i bierze jedną po drugiej kilka bateryi, przy których Polacy wszczynają z hiszpańskimi żołnierzami straszny bój.

Pierwsi padli: porucznik Niegolewski, rachmistrz Sokołowski, sam Kozietulski ranny zdaje komendę kapitanowi Dziewanowskiemu, ten zbiera nielicznych szwoleżerów, formuje ich, zdobywa jeszcze baterye i pada śmiertelnie ranny, z oficerów padają dalej Piotr Krasiński, Rudowski, Sawicki, z 125 jeźdźców polskich zostaje przy życiu zaledwie 68, a i ci byliby wyginęli pod przemożną przemocą 14 tysiecy Hiszpanów, gdyby nie pierwszy szwadron pod komendą Tomasza Łubieńskiego, który w ślad za Kozietulskim wpadł w wąwóz i idąc jak wicher utorowaną już drogą zabrał resztę dział, artylerzystów wyciął i pognał uciekającego w popłochu nieprzyjaciela przez

gach skupić robotników wszystkich przedsiębiorstw miejskich. Mimo szalonej kontragitacyi socyalistycznej, akcya ta ma wszelkie widoki powodzenia. Co niedzielę popołudniu w salach grupy gromadzą się setki robotników z całego Lwowa, a zgromadzenia te mają już dobrą markę wśród sfer pracujących we Lwowie. Wielką ulgą w pracy będzie dom robotniczy katolicki, którego budowę już rozpoczęto, a który ma być wykończony do końca przyszłego roku. Będzie to gmach okazały z ogromną salą zgromadzeń i pomieszczeniem wszystkich katolickich stowarzyszeń lwowskich, taniej kuchni robotniczej i wielkiego internatu dla terminatorów. Fundamenta tego domu będą już gotowe za dwa lub trzy tygodnie, a więc może jeszcze przed ostrą zimą.

Lwów cały dziś w niemałej trwodze, tchórzliwsi na gwałt zaopatrują drzwi w zamki i kłódki, a wszystko to jest echem morderstwa, dokonanego przy ul. Sobieskiego na osobach Stoffów. Dotychczas bandytów nie ujęto. Znalazł się jednak ślad ich. Mianowicie zgłosił się do policyi restaurator kolejowy Fink z Krasnego, u którego morderca, uciekając ze Lwowa, zaopatrzył się w środki spożywcze dla trzech osób. Fink przypomina go sobie dokładnie według opisu listu gończego. Wtedy jednak, gdy mordercom owe wiktualy sprzedawał, nie wiedział jeszcze o całej sprawie. Dowiedział się o niej dopiero w dwie, czy trzy godziny później z gazet. Prawdopodobnie więc mordercy uszli przez Brody lub Podwołoczyska do Rosyi. Z opowiadania p. F. dowiedziano się, jednak, że łup morderców musiał być znaczny, gdyż widział on u nich portfel pełen 20-koronówek papierowych, a oprócz tego jeden z nich chciał zmienić u niego banknot 1000-koronowy.

Jak przemożnymi są dziś wpływy żydowskie w naszym teatrze miejskim, dowodzi fakt, że wprowadzony niedawno na repertuar teatru dramat Wyspiańskiego „Sędziowie", po kilku zaledwie przedstawieniach mimo ogromnego powodzenia znikł z repertuaru. Dla objaśnienia, względnie przypomnienia dodać muszę, iż bohaterami dramatu są Żydzi, jeden, który na rozpijaniu dorobił się majątku, drugi syn jego, który prowadzi handel żywym towarem i uwodzi chrześcijańską służącą, oraz trzeci idealista-fanatyk, który oddaje tamtych w ręce sprawiedliwości. Sztuka napisana jest z wielką siłą — na tle współczesnych stosunków.

Otóż zaraz po pierwszem jej przedstawieniu wśród Żydów powstały żale i skargi na bardzo antysemicką jej tendencyę. Znaleźli się też Żydzi, którzy rozpoczęli zabiegi, aby sztukę z repertuaru usunąć. Czy i o ile istotnie dyrekcya uległa tym żądaniom nie mogłem dotychczas dokładnie stwierdzić, faktem jednak jest, iż sztuki już się nie wystawia. Miała być grana wczoraj w sobotę na przedstawieniu popularnem dla młodzieży w połączeniu z „Warszawianką". Tymczasem dano co innego, a o „Sędziach" głucho! Przypadkowo rozmawiałem z jednym z wybitniejszych przedstawicieli żydowskich, który niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż Żydzi — nawet z poniesieniem pewnych ofiar — postarali się o cofnięcie sztuki z repertuaru. Gdyby pogłoski te okazały się prawdziwemi — miarodajne czynniki miejskie powinny wysnuć z tego odpowiednie konsekwencye — co do dalszej dyrektury teatru.

Że w naszym przybytku sztuki źle się dzieje, wskazuje także rozgoryczenie, jakie panuje wśród teatralnej służby technicznej. Przygotowuje się podobno nawet strajk tej służby na styczeń. Ludzie ci zmuszeni są pracować od świtu do późnej nocy, często nawet bez przerw obiadowych. Jeśli więc strajk ten wybuchnie, znajdzie zapewne uznanie i sympatyę opinii publicznej. *W. H.*

Czerniowce. 26 listopada.

Przypadek zapędził waszego korespondenta, aż na Bukowinę. Zastałem tu wspaniały śnieg i wyśmienitą sannę, o jakiej wy tam na zachodzie nie macie pojęcia. Czerniowce na zewnątrz robią na Polaku wrażenie dosyć przykre. Wszystko niemieckie — i prawie wszystko żydowskie. Dwa te czynniki skojarzyły się ze sobą i reprezentują miasto zarówno na murach wśród powodzi różnokolorowych ogłoszeń jak i na wewnątrz.

Miasto samo ma dosyć ciekawy wygląd. Pozuje na postępowe, ulice względnie czyste, oświetlone dużemi elektrycznemi lampami, policya bardzo elegancka — przypomina Wiedeń.

Obecnie w sferach politycznych ruch tutaj dosyć silny; w grudniu przygotowują się wybory do rady gminnej, więc też akcya przedwyborcza już się rozpoczęła.

Do walki staną prawdopodobnie dwa obozy liberalno-żydowski i chrzecijańsko-społeczny. Żydzi, grający pierwsze skrzypce w mieście, pragną przy pomocy liberałów — i socyalistów, zagarnąć w swoje ręce całą władzę.

Chrześcijańsko-społeczni stanowią tu jeszcze żywioł nie bardzo silny. Posiadają dopiero organizacyę ogólno polityczną, do której należą przeważnie sfery mieszczańskie. Są to wyłącznie niemal Niemcy. Polacy grupują się w tutejszych czytelniach polskich, a tylko mniejszość ich popiera chrześcijańsko-społecznych.

Gdy rozmawiałem z przedstawicielami i kierownikami ruchu chrześcijańsko-społecznego, użalali się bardzo, że znaczna część tutejszej Polonii, zapominając o swoich obowiązkach katolickich pertraktuje o kompromis z Żydami.

Nieraz już podobno takie kompromisy zawierano. Tutejsi Niemcy chrześcijańsko-społeczni używali nawet pośrednictwa byłego ministra Gessmanna, aby przez wiedeńskie Koło polskie wpłynąć na zmianę stanowiska owej części Polaków. Ale w Kole polskiem podobno oświadczono, że nie ma ono możności takiej ingerencyi! Byłoby to dosyć smutne, choć o tyle zrozumiałe, że ta sprzyjająca Żydom część Polaków tutejszych, to podobno zwolennicy narodowych demokratów, a ci przecież są znani ze swego „żydofilstwa".

W każdym razie stanowisko takie dla sprawy katolickiej i polskiej jest to bardzo niebezpieczne i ci, którzy dobrze życzą tutejszej Polonii, radzą, aby z tej drogi żydowskich kompromisów możliwie rychło nawrócono. Tem bardziej jest to wskazane, bo Żydzi z drugiej strony kokietują gwałtownie z tutejszą partyą socyalistyczną. Ta już— podobnie jak w Galicyi przesiąknięta na wskróś żydowską polityką — tak dalece ulega wpływom Żydów, że nawet Stowarzyszenie budowlanych robotników oddało swą salę na odprawianie uroczystszych nabożeństw żydowskich. Magistrat zaś w zamian za popieranie przez socyalistów polityki żydowskiej — odstąpił im jeden z budynków miejskich do stałego użytku na zgromadzenia.

Polskie robotnicze sfery albo błąkają się luzem — albo w braku innej rozumnej organizacyi należą do partyi socyalistycznej. Że sami odczuwają potrzebę zdrowej organizacyi zawodowej dowodzi to, iż kilku już się zgłosiło do grupy „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" we Lwowie i wpisawszy się, prosiło o rozpoczęcie pracy przez Związek na Bukowinie.

Istniejące w Czerniowcach czytelnie polskie zajmują się więcej wieczorkami lub obchodami, aniżeli realną i praktyczną pracą. A to chyba zadanie ważniejsze — niż urządzanie wieczorków!

Terminatorami tutejszymi zajmują się dwa towarzystwa. Jedno im. Kilińskiego — założone w marcu bież. roku, gromadzi polskich terminatorów — drugie prowadzone przez organizacyę chrześcijańsko-społeczną niemieckich uczniów rzemieślniczych.

Kiedy dowiedziano się, że jestem korespondentem „Głosu Narodu", wysłuchać musiałem całej litanii życzeń, które podaję wam osobno, a które zapewne chętnie spełnicie.

(Z szczerą chęcią! Red.) *W. H.*

dwie mile, zabierając Hiszpanom kasę wojenną, sztandary, działa itp.

Dopiero w ślad za jazdą polską weszły w góry Samossiera wojska francuskie, które dokończyły pogromu całej armii hiszpańskiej tam zgromadzonej, a Napoleon zdołał wskutek tego wejść, jak to sobie uplanował dnia 2 grudnia, w rocznicę swej koronacyi i bitwy pod Austerlitz, w bramy Madrytu. W biuletynie swym, po bitwie w wąwozie samosierskim wydanym, Napoleon nazwał szarżę polskiej konnicy „atakiem świetnym, jakiego nigdy jeszcze nie było", szereg oficecerów i żołnierzy otrzymał krzyże legii honorowej, a żołnierze prócz tego część kasy, zdobytej na Hiszpanach, większym jednak nierównie był dla legionu polskiego sukces moralny, jaki tym czynem zdobyli, tak wówczas, gdy w dalszym ciągu zdobywali Hiszpanów dla „Boga wojny", jak i w czas następny, gdy z pokolenia w pokolenie przechodzi w pamięć tego boju, pamięć, jaka znajduje echo w podaniach, w utworach sztuki i literatury.

Szwoleżerowie polscy z pod Samosierry, nieodrodni następcy husarzy z pod Kirchholmu i Kłuszyna, czekają znowu następców i naśladowców, którzyby podobnym czynem, podobnym orężnym protestem, przypomnieli światu nieśmterlelne: „jestem"! Naturalnie dusza nasza pragnie by jeśli chwała wojennych czynów imienia polskiego, miała jeszcze kiedy zabłysnąć takim przykładem, jak Samosierra, by stało się to nie gdzieś pod obcem niebem i dla obcej korzyści, tylko nad brzegami Warty i Wisły, Noteci lub Niemna!

Alf.

Nadzw. Walne Zgromadzenie
Tow. właścicieli realności w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę, o g. 4 popoł. odbyło się nadzw. Walne Zgr. członków krak. Tow. wł. realn. w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Niewiarowskiego wicepr. stowarzyszenia z powodu nowego rządowego projektu w sprawie podatku czynszowego.

Projekt ten obejmuje przeszło 180 paragrafów i proponuje opodatkowanie tylko t. zw. czynszu netto. Rzecz tę referował na Zgromadzeniu prezes Tow. wł. real. p. K. Lipowski, omawiając szczegółowo i rzeczowo najważniejsze punkty projektu rządowego. Pod opodatkowaniem czynszu netto rozumie rząd wszystko to, co płaci lokator, natomiast potrącać będzie rząd 5% z tej sumy na konieczne instalacye i adaptacye przedmiotów ruchomych względnie ich amortyzacyę, na które łoży właściciel domu, następnie odciągać będzie czynsz za mieszkanie, które sam właściciel zajmuje, oraz potrącać aż do wysokości 20% od sumy dodatków od podatków, które będą nałożone po r. 1909. Projektem tym zajmował się Austr. Związek Towarzystw wł. realn. w Wiedniu na którego posiedzeniu była obecną także delegacya z Krakowa z referentem na czele, a na którem postanowiono domagać się kilku zasadniczych zmian. Postulatami tymi są: 1) aby odciągano w miastach koszta usuwania śniegu i lodu; 2) aby potrącono koszta wodociągowe (a więc jako zużycia instalacyi); 3) aby zamiast 5% potrącania od wszelkich adaptacyi przedmiotów ruchomych, domagać się 8% potrącenia; 4) wszelkie dodatki do podatków nałożone po r. 1909 winny być w całości potrącone, bez wszelkich ograniczeń (a więc nietylko do 20%); 5) ponieważ rząd przyznaje pewne ulgi w opodatkowaniu gruntów i parceli, proponując aż 12 waryantów pod tym względem, właściciele realności domagają się, aby było tylko 4 waryanty tj. odciągać się ma 10, 15, 20 i 25% zależnie od wielkości parceli czy ogrodu; 6) wreszcie najważniejszy może jest postulat, w którym domagają się właściciele realności, aby zniesiono projekt przysięgi wobec władzy tak ze strony właściciela jak i ewentualnie lokatorów, iż cyfry podane w fasyi zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy.

Wkońcu omówił referent jasno i dokładnie projekt rządowy jeszcze pod względem t. zw. nadwyżki kontyngentowej z podatku czynszu. Projekt w tej mierze opiera się na dotychczasowej praktyce, którą wykazała statystyka. Mianowicie od r. 1882 podatki czynszowe w całem państwie podnosiły się przeciętnie o 2% wobec czego i w tym stosunku podnosiły się czynsze. Wobec tego rząd ustalając na rok 1910 podatek czynszowy na sumę 111 milion. 400 tys. kor. będzie co roku sumę tę o 2% zwiększał (a więc w r. 1911 podatek ów wyniesie 113 milion. 600 tys. kor. itd.). W razie jednakże okazania się nadwyżki nad powyższe ustalone sumy, nadwyżkę tę kontyngentową rozdzielać będzie rząd w części t. j. w 4/7 dla siebie, a w drugiej części t. j. 3/7 na obniżenie podatku czynszowego (t. j. na rzecz właść. realności).

W dyskusyi, która się nad tą sprawą wywiązała, zabierali głos pp. Szczepański, Jugendfein, Dr. Molicki, Lenert i inni, przyczem referent Dr. Lipowski udzielał wyczerpujących wyjaśnień.

Wielkie wrażenie wywołało przemówienie zwłaszcza Dr. Molickiego, a które najzupełniej podzielamy, w sprawie składania oficyalnej przysięgi. Nie dość bowiem, iż przysięgę składać ma lokator, potem właściciel, lecz nadto ponad wszelkie te przysięgi ustanawia się komisyę rekursową, która może jeszcze decydować o ustaleniu dochodów (!) i naturalnie może jeszcze bądź podwyższyć bądź obniżyć podatek, i to wbrew wszelkim przysięgom manifestacyjnym. Mowca napiętnował należycie tego rodzaju kwiatek fiskalizmu, (ku wiecznej pamięci wyborców m. Podgórza przypomnieć nie zawadzi, iż to pomysł ich posła eksc. Korytowskiego) nazywając rzecz tę jako wysoce niemoralną, urągającą wszelkim najświętszym uczuciom ludzkim, jako podeptanie ustaw zasadniczych, na co nie odważonoby się nawet w barbarzyńskiej Rosyi. Proponować rzecz taką może tylko rząd, który nic nie robi sobie z parlamentu, a kpi wprost z obywateli.

P. Jugendfein podał wniosek wyrażenia jak największego ubolewania, iż na zgromadzeniu, na którem tak ważne sprawy omawia się, nie uważał żaden z posłów krakow. za stosowne zjawić się, mimo zaproszeń do nich wysłanych. Wniosek ten upadł, jakkolwiek przewodniczący nie umiał wytłomaczyć tego, że posłowie nie usprawiedliwili swej nieobecności. Natomiast przyjęło Walne Zgromadzenie następne rezolucye, postawione przez p. Szczepańskiego: Walne Zgromadzenie właścicieli realności uchwala: 1) Przystąpić do akcyi austryackiego Związ. Właść. R. i wyrazić zgodę na postulaty przezeń postawione. 2) Wzywa się Wydział Krak. Tow., aby powyższe postulaty przez odpowiednią akcyę przeprowadzić się starał, a zarazem wezwać wszystkich właścicieli realności w Krakowie, by przystąpili do akcyi tej za pośrednictwem stowarzyszenia. 3) Uprosić tak posłów do Rady Państwa jak i do Sejmu, aby się z postulatami tymi obznajomili i dążyli do ich urzeczywistnienia.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 6½ wieczorem.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Eligiusza i Norberta; we środę Bibiany panny i męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 16; zachód przypada o godz. 3 minut 39; długość dnia godzin 8 minut 20.

Kraków, 30 listopada.

Aura i magistrat. Piszą do nas z miasta: Chwała Bogu, że nareszcie mamy tyle pluty i deszczu! Zawsze to lepiej mieć błoto w butach lub kaloszach, niż w płucach i żołądku. Dopóki łaskawe nieba nie zaczęły otwierać swych upustów i potokami dżdżu zalewać małe ulice wielkiego Krakowa, mieliśmy bardzo poważne obawy o nasze zdrowie. Dzięki suchej posusze nagromadziły się na ulicach całe pokłady kurzu, a miejski zakład czyszczenia zamiatał ten kurz zawzięcie w ten sposób, że kłęby pyłu wznosiły się w powietrze i osiadały na płucach przechodniów, tak niewyrozumiałych, że nie chcą godzić się na to, by kurz usuwali z ulic, lokując go w swoich płucach. Dlatego to tyle było narzekania na te praktyczne sposoby zakładu czyszczenia miasta.

Byli również tacy, którzy widząc, że magistrat, ani rusz nie chce przy zamiataniu polewać ulic, obawiali się, iż miejski zakład czyszczenia miasta dostanie wodowstrętu, a tu tylko patrzeć, jak zamkną zakład Dra Bujwida. Całe szczęście, że niebo położyło kres tym obawom i narzekaniom. Wprawdzie są jeszcze tacy chronicznie niezadowoleni, którzy teraz dla odmiany narzekają na błoto zalegające ulice, ale ci pewnie nie wiedzą, że są w magazynach miejskich bardzo porządne maszyny do usuwania błota. Ot! ktoby tam uważał na takie narzekania? Wielki Kraków nie jest od tego, by zwracał uwagę na takie małe stworzenia (oczywiście w stosunku do niego) jak przechodnie skazani na brodzenie po tem błocie.

Rada miasta odbędzie nadzwyczajne posiedzenie we środę w południe. Posiedzenie to zostało zwołane przez prezydyum miasta dla uczczenia 60-letnich rządów Monarchy.

Z Magistratu. We środę, jako w dniu jubileuszu Monarchy, urzędowanie Magistratu miasta Krakowa zostanie ograniczone. Urzędowanie w dniu tym odbywać się będzie podobnie, jak w niedziele i święta.

Magistrat zawiadamia dalej osoby interesowane, że wypłata pensyj emerytalnych odbywać się będzie w Magistracie zamiast we środę, w dniu następnym t. j. we czwartek dnia 3 grudnia w porze zwyczajnej.

Kolej w dniu jubileuszu. Dyrekcya kolei komunikuje, iż dzień 2 grudnia uważać będzie jako świąteczny, wobec czego w dniu tym czynności w magazynach kolejowych ograniczone będą na przyjmowanie i wydawanie jedynie przesyłek pospiesznych w czasie od 9 rano do 12 w południe.

VI wystawę gwiazdkową urządza Tow. „O własnych siłach" w miesiącu grudniu w lokalu Nieustającej Wystawy w domu Tow. Techn. ul. Straszewskiego l. 28. Celem wystawy jest zaznajamianie polskiej publiczności ze swojskiem wytwórstwem tych przedmiotów, które się nadają jako prezenta na „Gwiazdkę" i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju, jakoteż ułatwianie zbytu tych wyrobów swojskim przemysłowcom. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Zgłasza się bardzo wielu producentów z miasta i z prowincyi. Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona, pożądane jest wczesne zgłaszanie się. Wszelkich wyjaśnień udziela biuro Tow. „O własnych siłach" ul. Straszewskiego l. 28, parter od g. 3—6 popoł.

Z teatru miejskiego. Repertuar tygodnia bieżącego wypełni „Noc listopadowa" Wyspiańskiego z wyjątkiem środy, przeznaczonej na galowe przedstawienie „Cyda" ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego.

W „Nocy listopadowej" w efektach świetlnych poczyniła dyrekcya pewne zmiany, które na wczorajszem drugiem przedstawieniu dały bardzo korzystne wyniki, zwłaszcza w obrazach I i IX. Teatr był do ostatniego miejsca wypełniony.

W teatrze ludowym odbędą się w dniu jubileuszu cesarskiego dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej wesoły wodewil krakowski p. Rączkowskiego „Bohater przedmieścia", a wieczorem „Twardowski na Krzemionkach", baśń czarodziejsko-fantastyczna.

W najbliższy czwartek ukaże się na scenie ludowej cenny dramat Zenona Parviego p. t. „Knajpa". Jest to sztuka o podkładzie społecznym, napisana ze znaczną znajomością stosunków, panujących w średnich i niższych warstwach mieszczańskich, nie pozbawiona wartości literackiej. Treścią sztuki tej jest życie „knajpiarskie" i smutne następstwa tego nałogu. — Poza scenami wybitnie dramatycznemi posiada sztuka Parviego także sceny pełne żywego humoru. — Próby z „Knajpy" odbywają się już od kilku dni, w sztuce tej bowiem bierze udział niemal cały personal artystyczny teatru ludowego.

Ze sceny ludowej. W sobotę wystawił teatr ludowy przy ul. Rajskiej znaną baśń czarodziejsko-fantastyczną „Twardowski na Krzemionkach". Przedstawienie tej popularnej sztuki wypadło na scenie ludowej zupełnie poprawnie mimo pewnych niezrozumiałości, które wypłynęły zdaje się ze zbytecznych skróceń i skreśleń. Podnieść należy większą obecnie dbałość dyrekcyi o kostyumeryę, podczas gdy strona dekoracyjna dalej szwankuje. Dyrekcya teatru chce np. wmówić w widzów, że kulisy przedstawiające „olszynkę" mogą dać również wrażenie Babiej Góry. Z artystów podnieść należy grę pp. Poleńskiego, Konarskiego, Zielińskiej, Jejdego i kilku nowozaangażowanych.

Z sali sądowej. Notatkę naszą rozprawy przed ławą przysięgłych o obrazę czci p. Gincla przeciw p. Ujejskiemu, redaktorowi „Boruty", którą podaliśmy w piątkowym numerze uzupełniamy podaniem przebiegu rozprawy.

Skoro p. Ujejski złożyl na ręce przewodniczącego trybunału p. radcy Ferensa deklaracyę piśmienną, w której oświadcza, iż artykuły przeciw p. Ginclowi pisał na podstawie niedokładnych informacyi osób trzecich, a przekonawszy się w toku dochodzeń sądowych, iż zarzuty te są niesłuszne, odwołuje je. Po złożeniu takiej deklaracyi zwrócił się p. przewodniczący do p. Gincla, czy gotów cofnąć skargę, wtedy p. Gincel oświadczył, iż odstępuje od skargi a trybunał wydał wyrok uwalniający.

Izba handlowa i przemysłowa odbyła dziś w południe uroczyste plenarne posiedzenie w sprawie uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Posiedzenie zagaił prezes Izby p. Dattner, który po krótkiem przemówieniu przedłożył zebranym następujące wnioski:

1) Celem uczczenia jubileuszu 60-letniego miłościwego panowania Najjaśniejszego Pana, uchwala Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przeznaczać stale i corocznie ze swego budżetu, począwszy od 1 stycznia 1909, kwotę 6000 koron, równającą się dochodowi z kwoty 150.000 koron, na cele pomocy i pieczy nad małoletniemi dziećmi i sierotami zubożałych lub popadłych bezwinnie w nieszczęście kupców, przemysłowców lub rękodzielników swojego okręgu.

2) Sposób użycia i rozdziału tej corocznej dotacyi unormowanym będzie osobnym regulaminem.

3) Izba uchwala do obecnego daru jubileuszowego wcielić istniejące już przy Izbie dotacye, przeznaczone na pokrewne cele.

Wnioski powyższe Izba uchwaliła jednomyślnie, poczem — po wzniesieniu okrzyku na cześć Monarchy, prezes zamknął posiedzenie na znak uroczystości chwili.

Dzieciobójstwo. Pod przewodnictwem radcy Ursla odbyła się dziś rozprawa przeciw Józefie Pierzchałównej obwinionej o dzieciobójstwo. — Pierzchała, dziewczyna 20-letnia ze Świątnik w dniu 13 września b. r. wrzuciła swe nowonarodzone dziecię nieślubne płci żeńskiej, do kloaki celem pozbycia się go.

Poszukiwania zarządzone przez żandarmeryę wykryły w dole kloacznym dziecko nieżywe. Pierzchałówna na rozprawie wszystkiego się wypierała i tłómaczyła się, że do ostatniej chwili niewiedziała o swoim stanie. Dziecko wpadło do kloaki wskutek jej omdlenia. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania w kierunku morderstwa a trybunał wydał na tej podstawie wyrok zasądzający ją na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Z Sokoła podgórskiego. W niedzielę, dnia 22 bm. staraniem Oddziału kolarzy odbyły się wyścigi drogowe na szosie Podgórze-Mogilany. Mimo chłodu, do zawodów tych stanęło 10 startujących. Biegów było dwa: I. O mistrzowstwo za rok 1908, 10 km. Szarfę mistrzowską zdobył druh A. Surowiecki, przebywając przestrzeń tę w 22 m. 20 sek. II. nagrodę zdobył druh F. Lenartowicz w 24 m. 5 sek. II. Bieg ogólny 5 km.: pierwszy druh J. Jaworski w 11 m. 30 sek., następnie kolejno, druh Rice, Kurzawiński, Reindl, Figwer, Nikel, „Benet" i „Kostka." Po wyścigach zebrali się członkowie w gmachu „Sokoła," gdzie nastąpiło rozdanie nagród.

Z Kraju.

Katastrofy kolejowe. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi: W nocy z piątku na sobotę, w czasie przesuwania wozów przy pociągu nr. 2182 na stacyi kolejowej w Rudkach, wykoleił się na zwrotnicy wóz tego pociągu. Wskutek wypadku poniósł śmierć na miejscu konduktor Dyonizy Sokieta. Śledztwo w toku.

W Swinowie (Schönbrunn), stacyi kolei północnej na Morawach, najechał w sobotę popołudniu pociąg towarowy pospieszny na drugi pociąg towarowy. Wskutek zderzenia lokomotywa pociągu pospiesznego została zdruzgotaną zaś pociągu drugiego poważnie uszkodzoną. Również zniszczeniu uległo 5 wozów, w których następnie powstał pożar. Ogień ugaszono jednak wkrótce. W czasie katastrofy kilka osób poniosło poważne kontuzye, z tych jedna śmiertelna.

Charakterystycznem jest, że krakowski urząd kolei północnej zataja cały ten wypadek, twierdząc, że wogóle nie miał on miejsca. Również dyrekcya kolei północnej nie uważała dotąd za stosowne wyjaśnić przyczyn katastrofy.

Morderstwo. Z Nowego Targu donoszą nam: Józef Sulka, gospodarz rolny, nieżyjący ze żoną od kilku lat — z powodu ustawicznych waśni i procesów majątkowych, dokonał na niej zbrodni morderstwa. Zemstę uplanował na pewien czas przed zamachem, świadczy bowiem o tem rewolwer, w który się dawno zaopatrzył. Dnia 28 listopada b. r. wywołał Sulka żonę z domu, i wypalił do niej z rewolweru, celując w brzuch, i kładąc ją trupem na miejscu. Kobieta (będąca w stanie odmiennym) padła na ziemię, i wkrótce wyzionęła ducha. Sulka po dokonaniu zbrodni umknął, za którym zarządziła natychmiast żandarmerya pościg i jeszcze w tym samym dniu schwytano go we wsi Niwa, poczem odstawiono do aresztów sądowych w Nowym Targu.

Wadowice. (Kor. wł.). Miasto nasze obchodziło rocznicę powstania listopadowego w dniu 15 bm. Czytelnia Mieszczańska urządziła w dniu tym wieczorek patryotyczny, na który złożyło się słowo wstępne, wygłoszone przez profesora gimnazyalnego p. Klimę, dalej śpiew solowy, duet z akompaniamentem fisharmonium, wreszcie jednoaktowy dramat Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu." Interpretatorzy niemal wyłącznie oficyanci kancelaryjni, skompletowani z poza „Czytelni Mieszczańskiej," wywiązali się ze swego zadania doskonale, za co — w skromnej co prawda liczbie zebrana publiczność — nagrodziła ich hucznymi oklaskami. — Tak więc, dzięki tylko „Czytelni Mieszczańskiej," miasto nasze nie pozostało w tyle i choć w sposób skromny, uczciło pamiętną walkę o niepodległość Ojczyzny.

Nowy Targ. (Wieczorek listopadowy). W dniu 28 listopada b. r. urządzony został staraniem miejscowego „Sokoła" uroczysty wieczorek w celu uczczenia rocznicy powstania listopadowego, tudzież śmierci Tadeusza Kościuszki. — Słowo wstępne wygłosił w podniosłych słowach p. Władyka, kreśląc życiorys nieśmiertelnego naczelnika, tudzież dzieje zapalnych wzlotów — bohaterów z 1831 roku. Nastąpiły bardzo efektowne ćwiczenia dziewcząt wstęgami, zapasy uczniów, tudzież budowanie piramid, które zebrana publiczność szczerze oklaskiwała. Wspaniale wypadł solowy śpiew artystki p. Jadwigi Krulikiewiczówny z Zakopanego, która swoim gościnnym występem, w wysokim stopniu podniosła wartość artystyczną wieczoru. Bardzo piękny głos p. Krulikiewiczówny, o sympatycznem brzmieniu i szerokiej metalicznej skali, podbił odrazu słuchaczy, za co niemilknąca burza oklasków zmuszała ją do kilkakrotnego powrotu na scenę. W dalszym ciągu wypadł bardzo pięknie kwartet smyczkowy, tudzież solo smyczkowe, wykonane przez p. Soję. Żywy obraz „Kucie kos" zakończył uroczysty wieczorek, pozostawiając wśród publiczności miłe wrażenie.

Nowy Sącz. (Kor. wł.) — Wielki pożar. — Nekrologia. — Po głośnych pożarach w Nowym Sączu w r. 1890 i 1894, kiedy nowe miasto doszczętnie się spaliło — mieliśmy tu zpokój przez lat przeszło 14, aż do dnia 24 listopada b. r. W tym dniu podczas największego ruchu w mieście z powodu odbywającego się targu, zaalarmowano pożarną straż miejską i ochotniczą, że przy ul. Kazimierza (żydowskiej) wybuchł gwałtowny pożar. Tłumy ludności pospieszyły na miejsce pożaru. Strażami pożarowemi kierował świetnie p. Halastra, który z narażeniem własnego życia wskoczył w ogień, powstały na strychu nowowybudowanej kamienicy Peretza Getzlera i Mojżesza Langera. Mimo nadludzkich wysiłków straży miejskiej i ochotniczej, spalił się cały dach i część powały dwóch kamienic i uszkodziła się część muru ogniowego w sąsiedniej kamienicy Mojżesza Hausstocka, ocalono zaś szereg sąsiednich domów. Kilkadziesiąt osób jest obecnie bez dachu i chleba, i żadna z nich nie miała ubezpieczonych swoich ruchomości. Tylko kamienice były asekurowane w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Ogień, który wybuchł o godzinie 11 rano, zdołano ugasić dopiero wieczorem. Lament, krzyk i zamieszanie przez cały wczorajszy dzień przy tym pożarze, były okropne. Przyczyna pożaru dotąd dokładnie jeszcze niewiadoma, bo jedni mówią, że miał powstać z komina, a drudzy, że obsługaczka lokatorow tych kamienic miała sobie gotować na strychu i wzniecić tnn pożar.

Zmarł tu Adam Oleksik, właściciel handlu konfekcyi męskiej, długoletni naczelnik straży pożarnej, radny miasta i przełożony rozmaitych cechów i stowarzyszeń, przeżywszy lat 64. Osierocił żonę i jedną córkę zamężną za inspektora policyi p. Mazurkiewicza. Zmarły był prawym chrześcijaninem i lubianym ogólnie, nie odmawiał biednym swej rady i pomocy, to też szczery żal i głębokie współczucie towarzyszą mu do grobu. — Cześć jego pamięci!

Dwie fundacye jubileuszowe. Z Tarnopola piszą nam: Celem uczczenia jubileuszu cesar-

skiego, powstały w Tarnopolu dwie fundacye: Rada powiatowa utworzyła stypendya dla najuboższej młodzieży, a Rada miejska uchwaliła utworzyć „Dom dla sierót“. Rada pow. jeszcze w poprzednim roku odniosła się do zwierzchności gminnych powiatu z projektem ufundowania stypendyów dla młodzieży najuboższej bez różnicy narodowości, celem kształcenia jej w szkołach zawodowych, a zwierzchności gminne prawie wszystkie, zarówno wsi polskich, jak i ruskich, zajęły wobec projektu przychylne stanowisko. Jedynie 11 wsi ruskich radykalnych nie wzięło w fundacyi udziału, dlatego też i procent, w jakim uczestniczyć będą uczniowie ruscy w fundacyi, jest o wiele niższy z powodu cofnięcia się wsi ruskich. Fundacya obejmuje kwotę 25 tys., a ma powstać z 4 prc. od czystego zysku w kasach gminnych za rok bieżący.

Procent, w jakim korzystać mają z fundacyi, określono dla ruskich $^3/_5$, a dla polskich $^2/_5$. Drugą fundacyę jubileuszową „Dom dla sierót“, powołano na posiedzeniu Rady m. Tarnopola d. 23 b. m., na który to cel preliminowano kwotę 100 tys. kor. Na ten sam cel przeznaczyła miejska Kasa oszczędności kwotę 2500 koron, oraz po wieczne czasy na cele „Domu dla sierót“ 10 prc. od czystego zysku. W dniu jubileuszu uchwaliła Rada rozdać między najuboższą młodzież kwotę 6000 koron.

Z zaboru rosyjskiego

Kiedy będzie samorząd w Król. Polskiem? W tych dniach dokonano w Królestwie Polskiem nominacyi kilku burmistrzów miast. Wobec projektowanego jednak wprowadzenia samorządu miejskiego, nowo mianowani, jak donoszą dzienniki warszawskie, nie chcieli przyjąć posad, obawiając się spadnięcia z etatu. Zwierzchność mianowanych oświadczyła im, że wprowadzenie samorządu miejskiego nastąpi nie wcześniej (!) jak za lat trzy wobec czego obawy ich są przesadzone.

Rewizye w redakcyach warszawskich. Z Warszawy donoszą: Niewyczerpana w swej... „gorliwości“ ochrana wpadła na pomysł szukania „groźnych“ dla państwa spisków wśród tutejszej „ugody“. Mianowicie dokonano wczoraj rewizyi w obu organach „ugodowców“ (obecnie zwanych „realistami“): w „Słowie“ i w „Kuryerze Polskim“. W obu tych redakcyach, sąsiadujących ze sobą w domu Nr. 34 przy ul. Śto-Krzyskiej, zjawił się w południe oddział policyi pod dowództwem oficerów żandarmeryi, którzy zarówno w „Słowie“ jak i w „Kur. Polskim“ przeglądali szczegółowo książki, rękopisy, papiery, odbitki korekturalne i t. p. Po zrewidowaniu redakcyi, policya i żandarmerya udała się do drukarni, a następnie do administracyi tych pism, gdzie przeglądano nawet książki rachunkowe. Rewizya trwała przeszło dwie godziny, lecz nic „groźnego“ dla państwa nie wykryła.

Rewizye te są niewątpliwie początkiem jakichś nowych represyj przeciw prasie polskiej, bo dziś (w sobotę) dokonano znowu rewizyi w drukarni Laskauera, gdzie drukuje się tygodnik dla kobiet „Bluszcz“ i kilka czasopism, oraz w redakcyi organu p. Dmowskiego „Głosu Warszawskiego“. I w tej redakcyi przeglądano również wszystkie książki, szafy, biurka, z których zabrano 24 różnych starych druków, jak stare proklamacye, rozsyłane po mieście przez partye skrajne, odezwę wyborczą rosyjskiego biura wyborczego w Warszawie i t. p.

Rewizye te, a zwłaszcza w tak ugodowych organach, jak „Słowo“ i „Kuryer Polski“ (organ p. Straszewicza), wywołały w mieście powszechną senzacyę.

Niemieckie zakusy. „Głos Płocki“ donosi, że do właściciela majątku Z..., położonego w pow. sierpskim, zgłosił się Żyd z miasteczka nadgranicznego, w celu kupienia majątku. Jako gwarancyę, że nie odsprzeda go Niemcom, zobowiązał się złożyć kaucyę 20 tys. rub. Składając zadatek w sumie 10 tys. rub., wygadał się, że w razie żądania, wyśle sumę szacunkową z Berlina z Laenderbanku. Nieostrożność zdradziła prawdziwy jego zamiar. Obywatel nie przyjął zadatku i umowy przedwstępnej nie podpisał, a następnie przekonał się, że podczas bytności kupca Niemcy myszkowali po polach.

Ze świata.

Wspomnienie z przed lat 60. W Wiedniu żyje 86-letnia staruszka Marya Ficker, która przed laty 60 miała sposobność pierwsza zobaczyć „nowego“ cesarza Franciszka Józefa I. Było to 2. grudnia 1848 r. w Ołomuńcu. Pani owa znalazła się wówczas przypadkowo przed pałacem arcybiskupim, w którym chwilowo bawiła rodzina cesarska. Właśnie wtedy odbywał się w pałacu akt abdykacyi cesarza Ferdynanda I. i przyjęcie korony przez jego synowca Franciszka Józefa. Przed pałacem stał wielki ekwipaż dworski. Gdy pani Ficker zatrzymała się na chwilkę, adjutant otwierający drzwiczki ekwipażu odezwał się do niej, że za chwilę wsiądzie do powozu „nowy cesarz“. Rzeczywiście za kilka minut wybiegł z pałacu na czele kilku oficerów cesarz Franciszek Józef I. „piękny, młody promienny“. Pani Ficker złożyła mu głęboki pokłon, za który cesarz podziękował kilkakrotnie uśmiechem i skinieniem ręki. Pani Ficker była więc pierwszą, która zobaczyła Franciszka Józefa, jako cesarza Austryi.

Zabobonny mógłby wysnuć z powyższego spotkania jakieś zbyteczne wnioski i proroctwa. Znany jest bowiem polski przesąd, że pierwsze spotkanie na progu nowego zawodu jakiejkolwiek „baby“, nie wróży szczęścia na przyszłość... To pewna, że panowanie Franciszka Józefa obfitowało w wielkie nieszczęścia państwowe, dynastyczne i osobiste cesarza. Atoli przyczyna ich nie była z pewnością ta okoliczność, że przed 60 laty młody cesarz przesłał swój pierwszy monarszy uśmiech — młodej kobiecie...

Pożar w uniwersytecie. Jak donoszą z Odessy, w tamtejszym gmachu uniwersyteckim wybuchł pożar. Spaliły się kosztowne kolekcye w gabinetach, numizmatycznym i zoologicznym.

Niema w Rosyi kostytucyi! W Moskwie został otwarty niedawno uniwersytet ludowy im. Szaniawskiego (Polaka), który na ten cel zapisał 200.000 rubli. W tych dniach, jak donoszą pisma rosyjskie, w uniwersytecie tym wygłosił prof. Ustinow pierwszy wykład z zakresu prawa konstytucyjnego. Gdy profesor, wyliczając państwa konstytucyjne, wspomniał o Rosyi, obecny na wykładzie komisarz policyi (!) przerwał prelekcyę! Zajście to wywołało wśród słuchaczy ogromne zburzenie, tak że z trudem zdołał ich profesor uspokoić... Komisarz policyi jednak dał wymowną naukę profesorowi „prawa konstytucyjnego“ i jego słuchaczom, że w Rosyi niema konstytucyi.

Burza na Morzu Śródziemnem. Jak donoszą pisma włoskie, w nocy z soboty na niedzielę szalała na Morzu Śródziemnem burza, jakiej marynarze nie pamiętają. Pasażerowie statku „Ettore“, który przybył do Brindisi z 13-godzinnem opóźnieniem, opowiadali, że parowiec ten obejmujący trzy tysiące ton, czynił zaledwie trzy mile na godzinę, zamiast dwanaście, ponieważ śruba obracała się więcej w powietrzu, niż w wodzie. Podróżni wylatywali z łóżek. Liczne parowce uległy podczas burzy katastrofom. — Cztery statki osiadły na skałach, skąd je będzie można wydobyć, natomiast rosyjski parowiec „Rudłow“ zatonął, angielski parowiec „Surprise“ rozbił się około Syrakuz i uważają go za stracony, a francuski krążownik „Condé“ zatonął u wybrzeży Korsyki. Jest to wielka strata dla marynarki francuskiej, gdyż „Condé“ zbudowany w roku 1902, kosztował 28 milionów franków.

Thanksgiving Day. Stany Zjednoczone obchodziły w ubiegły czwartek doroczne święto pokoju i dożynek. Istnieje tam bowiem zwyczaj, że w każdy ostatni czwartek listopada całe państwo święci wielką świecką uroczystość dziękczynną. Początki jej sięgają XVII wieku. Wówczas to purytanie angielscy obchodzili w listopadzie w uroczystej procesyi kościoły, jeżeli udało się im szczęśliwie, bez napadu Indyan zebrać plony polne do domu. Dzisiaj uczucie religijne znikło, zastąpiła je ustawa, nakazująca weselić się i dziękować, ale komu? o tem nie mówi.

Katastrofa kopalniana. We Pittsburgu w Pensylwanii zdarzyła się dnia 28 b. m. wielka katastrofa górnicza. Wskutek eksplozyi kopalnianej cały jeden szyb węglowy został zamknięty. Udusiło się w nim około 250 górników, gdyż skutkiem eksplozyi wybuchł wielki pożar w szybie.

Z życia towarzystw.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. J. Kraszewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia w lokalu uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza (ul. Szewska 16) o godzinie 10 i pół rano. W razie niezebrania się konpletu, Walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych tego samego dnia o godz. 11 rano.

Z Resursy urzędniczej. Walne Zgromadzenie członków Resursy urzęd. odbędzie się w niedzielę dnia 13 grudnia. Na porządku dziennym wybory Zarządu. Początek zgromadzenia o godzinie 6 wieczorem ewentualnie o 7, bez względu na komplet.

Krak. Tow. certyfikatystów urządza w dniu 2 grudnia uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, w celu uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza o godzinie 5 rano.

Zarazem tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Stolarskiej 13 towarzyskie zebranie, na które zaprasza wszystkich członków wraz z rodzinami.

Mianowania. C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował p. Stanisława Burnatowicza, właściciela szkoły buchalteryi i biura rachunkowego w Krakowie, lustratorem Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla zachodniej Galicyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

We wtorek 1 grudnia. Dr Władysław Horodyski: „Filozofia buddyzmu“.

We środę 2, we czwartek 3 i w piątek 4 grudnia Prof. Władysław Żłobicki: „Z fizyki kuli ziemskiej“ (3 wykłady z doświadczeniami).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego: „Hymn“, „Cyd“, tragedya Corneille'a w tłumaczeniu Stanisława Wyspiańskiego.

Czwartek. „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek. „Noc listopadowa“ i t. d.

Sobota. „Klub Ibsena“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Niedziela o godz. 3 pop. „2 × 2 = 5“ kom w 4 akt. Gustawa Wied'a.

Dział ekonomiczny.

O kapitały i siły fachowe dla prowadzenia przemysłu. Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego nadsyła nam pismo, w którem żali się na brak inicyatywy u naszych kapitalistów prywatnych w kierunku inwestycyi przemysłowych, a także na brak odpowiedniego organu, któryby dawał rady i wskazówki, umożliwiające oryentowanie się zarówno w ogólnem położeniu gospodarczem danej chwili, jak i co do szans rozwoju poszczególnych działów przemysłu i indywidualnych przemysłowych zakładów. Tę lukę w naszej organizacyi gospodarczej starał się w pewnej mierze wypełniać Centralny Związek fabryczny we Lwowie.

W biurze wymienionej instytucyi znajduje się obecnie szereg poważnych projektów, odnoszących się bądź do rozszerzenia i ulepszenia istniejących, dobrze rentujących się i zdrowo się rozwijających przedsiębiorstw, bądź dotyczących kreowania nowych zakładów przemysłowych, mających w kraju wszystkie warunki egzystencyi i pomyślnego rozwoju. Na jedno i drugie przeważnie potrzeba kapitału, któryby uzupełniał zasoby, jakiem przedsiębiorstwo już istniejące, a także osobistości, któreby nie tylko udział pieniężny, lecz także osobistą pracę, fachowe wiadomości i doświadczenie, danemu przedsiębiorstwu oddały.

Jubileusz cesarski.

(Telefonem z Wiednia).

Deputacya Sejmu galic. u cesarza.

Wiedeń. Dziś o godz. 11-tej przed południem przyjął cesarz w komorze tajnych radców w Burgu najpierw hołdownicze deputacye obu Izb Rady państwa, a następnie 17 reprezentacyj krajowych.

Imieniem deputacyi hołdowniczej Sejmu galicyjskiego przemówił do monarchy marszałek kraju Stanisław hr. Badeni w następujących słowach:

Najmiłościwszy cesarzu i królu nasz! Przybyliśmy przed tron twój Najjaśniejszy Panie, aby do tego potężnego chóru hołdów, życzeń i objawów czci najwyższej, jaki w tej historycznie wielkiej. rzadkiej dobie jubileuszu twego panowania rozbrzmiewa nietylko w monarchii, ale rzec śmiało można na całej kuli ziemskiej, odczucie i głos naszego kraju, który w Tobie Naj. Panie miał zawsze najłaskawszego monarchę, najstalszego opiekuna i obrońcę.

(Po rusku). Głos nasz Naj. Panie, to głos milionów ludności naszego kraju, który bez różnicy stanu, wyznań i narodowości, otacza Cię uwielbieniem i miłością; hołd nasz, to hołd miliona serc, które łaską i dobrotliwością twoją przykutej do Twej najdostojniejszej osoby i do Twego tronu ogniwami niewzruszonej niespożytej wierności i przywiązania.

(Po polsku). Imię Twe Naj. Panie związało się na zawsze z dziejami naszego kraju, z historyą jego moralnego i materyalnego postępu, z rozwojem jego najważniejszych instytucyj, z zdobyciem i utrzymaniem najdroższych potrzeb narodowych.

Nie zapominaliśmy i nie zapomniemy nigdy i nie zapomną potomkowie nasi, czem Naj. Panie byłeś dla nas, dla tego kraju, który niejedną ciężką przebył próbę, zanim w Tobie Naj. Panie znalazł wspaniałomyślnego opiekuna i dobroczyńcę. Dług to nasz wielki wobec Ciebie Naj. Panie, ale z radosną gotowością i serdecznym zapałem dług ten nasz spłacić zawsze jesteśmy gotowi, oddając mienie i krew za Twą najdostojniejszą osobę, za Twój tron i dynastyę.

Błagamy Najwyższego, aby Ciebie Naj. Panie zachował w najdłuższe jeszcze lata dla siły i potęgi monarchii i szczęścia Twych ludów i dla nas Twych wiernych i wdzięcznych poddanych, aby blask Twych niezrównanych cnót monarszych, tych najpromienniejszych klejnotów Twej korony, jakie ma majestat Twej wiekopomnej dziejowej postaci, w której poświęcenie i obowiązek znalazły tak wspaniały wyraz etyczny, przyświecał długo jeszcze i jaśniał żywym wzorem wielkim i maluczkim, monarchom i ludom tego świata.

Deputacya Rady państwa.

Wiedeń. Dziś przed południem cesarz przyjął deputacyę Izby Panów i Izby posłów. Prezydent Izby Panów ks. Windischgrätz wygłosił do cesarza następującą mowę:

Gdy przed 60 laty uroczyście zapowiedziano ludom monarchii wstąpienie na tron Waszej Cesarskiej Mości, otrzymaliśmy zarazem podniosłą wiadomość, że cesarz i król uczuł potrzebę wolnych odpowiadających czasowi instytucyi z własnego przekonania i że gotów jest swoje prawa podzielić z zastępcami ludów. W sposób wielkoduszny z ojcowską miłością Wasza Cesarska Mość udzielił wówczas ludom tych praw i aż do ostatnich dni szlachetne intencye W. C. Mości znalazły najpewniejszą podporę w konstytucyjnym udziale Izby Panów w Radzie państwa. Członkowie Izby Panów, których dumą jest, że każdy z nich zawdzięcza swoje prawo do pracy ustawodawczej łasce W. C. Mości, przysłali nas tutaj, aby wyrazić swoje pełne czci serdeczne życzenia u stóp tronu.

Na to przemówienie odpowiedział cesarz:

Szczególną radość sprawiają mi życzenia Izby panów i ponowne wyrazy jej przywiązania do mojej osoby. Dla Izby panów zawsze miałem szczególny szacunek, albowiem to ciało przez patryotyzm, rozum stanu, rozwagę, doświadczenie, bogate wiedzą swych członków okazało się cenną częścią składową naszych konstytucyjnych instytucyj.

W przekonaniu, że to wysokie, poważne ciało także w przyszłości okaże się bezinteresownym doradcą ludów, ogniskiem umiarkowanego pokojowego postępu, proszę Panów wyrazić Izbie panów moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Następnie została przyjęta deputacya Izby posłów z prezydentem Weisskirchnerem na czele. Prezydent przemówił w te słowa:

Z okazyi wysokiego i pamiętnego jubileuszu Izba posłów składa hołd W. C. Mości jako twórcy, obrońcy i najpoważniejszej podporze praw konstytucyjnych ludów Austryi. W ciężkich czasach objęła W. C. Mość ster rządów, aby potem kierować nim silnie i pewnie. Obejmując wzrokiem dalekie horyzonty i kierowany wciąż uczuciem wspaniałomyślności W. C. Mość wkrótce położył podwaliny pod gmach życia konstytucyjnego w Austryi. Z początkowych węższych ram Izba posłów dzięki łasce W. C. Mości powoli rozszerzyła się do prawdziwej Izby ludowej, do reprezentacyi wszystkich ludów i wszystkich warstw. Dlatego z pełną czci wdzięcznością prezydyum i biuro Izby zbliża się do stóp tronu z zapewnieniami wierności i życzeniami.

Cesarz w odpowiedzi swej wskazał nasamprzód na rozwój konstytucyjnych instytucyj pod jego rządami, który doprowadził do parlamentu ludowego, poczem w te przemówił słowa:

„Izba ta ma być symbolem żywej rozmaitości moich ludów, ich warstw społecznych, złączonych w jedną całość przez wspólne dążenie do wspólnych celów. Ta Izba ma pokazać, że właśnie najróżnorodniejsze zdolności ludów austryackich wzajemnie szczęśliwie się uzupełniają i mogą być użyte dla powszechnego dobra! Pracując z rzeczową powagą na polu ustawodawczem dla państwa i ludów, Panowie najlepiej wzmocnicie i pogłębicie powagę reprezentacyi ludowej. Oby jej czynności i na przyszłość przynosiły obfite błogosławieństwo!“

Nietakt ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj po południu odbyło się przyjęcie prezydyum Izby poselskiej. Cesarz rozmawiał ze wszystkimi członkami deputacyi, a prezydentowi Weisskirchnerowi winszował wstęgi do orderu Franciszka Józefa, którą otrzyma dnia 2. grudnia. Rozmawiał również z dr Starzyńskim, którego zapytywał, czy jest jedynym wiceprezydentem, Dr Starzyński odpowiedział twierdząco, dodał jednak, że niebawem otrzyma towarzyszów. — Podczas posłuchania sekretarz Izby, Ukrainiec, Łukasiewicz popełnił wielki nietakt, bo gdy cesarz zapytał go o sprawy osobiste, to przeniósł rozmowę na pole polityczne i dziękował cesarzowi za założenie gimnazyum ruskiego w Wyżnicy, — i dodał, że naród ruski robi wielkie postępy kulturalne.

Zatargi wewnętrzne w Austryi.

(Telefonem z Wiednia).

Nowe starcia w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). „Deń“, organ Dra Kramarza donosi, że **dni urzędowania namiestnika hr. Coudenhove są policzone.** Dziennik ten utrzymuje, że hr. C. nie dorósł do swego zadania, dopuścił do zaostrzenia sporu czesko-niemieckiego. Jest to zresztą biurokrata-centralista, — który ocenia stosunki z ciasnego, niemieckiego puktu widzenia.

„Venkow“, organ b. ministra Praszka, żąda, aby namiestnikiem został ks. Fryderyk Schwarcenberg.

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki niemieckie twierdzą, że tłum czeskich demonstrantów **spalił dwie chorągiewki czarno-żółte**, a jedną wrzucił do Mołdawy. Dzienniki czeskie zaprzeczają tej wiadomości.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj aresztowano 46 demonstrantów. Obecnie panuje spokój — jednakże patrole krążą po mieście.

Żydowsko-niemiecka obłuda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki liberalne z „N. Fr Pr.“ na czele zamieszczają gwałtowne artykuły przeciwko Czechom z powodu ostatnich demonstracyj w Pradze. „N. Fr. Pr.“ twierdzi, że tylko koalicya parlamentarna i gabinet bar. Becka są winne (!) takiemu rozzuchwaleniu (!) Czechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W odpowiedzi na demonstracye w Pradze urządzili Niemcy w całym szeregu gmin niemieckich w Czechach zgromadzenia protestujące. Następnie odbyły się burzliwe pochody po ulicach, — **przyczem wybijano szyby w mieszkaniach urzędników narodowości czeskiej.** Prasa wiedeńska notuje te zajścia, nie znajduje jednak dla nich **ani słowa potępienia**, lecz przeciwnie, uważa demonstracye antyczeskie za zupełnie naturalne.

Rozruchy w Opawie.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Opawie odbyło się **zgromadzenie antyczeskie i antypolskie**, poczem pochód demonstracyjny wyruszył przed gmach czeskiej Besedy, **gdzie przyszło do takich awantur, że nawet policya miejscowa, która znajduje się w rękach gminy, musiała dokonać kilku aresztowań.**

Starcia włosko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sprawa otwarcia włoskiego uniwersytetu **wikła się ponownie.** Studenci niemieccy domagają się, by uniwersytet wiedeński był już dzisiaj otwartym, rektor zaś obiecuje otworzyć wykłady dopiero po 2 grudnia. Studenci grożą wobec tego **burzliwemi demonstracyami.** Technika otwartą już została i wykłady odbywają się w niej normalnie.

Śledztwo karno-sądowe w sprawie aresztowanych studentów włoskich toczy się energicznie. W sobotę skonfrontowano studentów włoskich z niemieckimi. W niedzielę w auli uniwersytetu bawiła komisya sądowa, która zdjęła rysunki z śladów kul rewolwerowych, jakie padły podczas zaburzeń.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, że posłowie włoscy tylko pod tym warunkiem zgodzili się na zwłokę w sprawie **kreowania uniwersytetu włoskiego w Austryi**, że przedłożenie odnośne wniesione będzie jeszcze przez **obecne ministerstwo.**

Mensa academica.

Wiedeń. (Tel. wł.). Instytucya napół humanitarna „mensa academica“ dziś będzie otwartą **wbrew protestowi narodowo-niemieckich studentów**, którzy zmuszając ją do zamknięcia, chcą podkopać byt biednych studentów narodowości słowiańskich.

Zaburzenia włoskie w Tryeście.

Tryest. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w teatrze zgromadzenie studentów włoskich z udziałem 3000 osób. Przedstawiciel władzy nie dopuścił do głosowania na zgłoszoną rezolucyę. Po zgromadzeniu odbył się pochód przez ulice miasta z udziałem 8000 osób. Wieczorem powtórzyły się domonstracye przed niemiecką szkołą ludową. — Do **dwóch policyantów strzelono 7 razy;** jeden policyant raniony w rękę, drugiemu kula przebiła czapkę.

Demonstracya antyaustryacka.

Rzym. (Tel. wł.). Stronnictwa radykalne urządziły tu wielkie zgromadzenie ludowe celem zaprotestowania przeciwko napaściom na studentów włoskich w Wiedniu. Przybyło około 10.000 uczestników. Wygłoszono kilka mów antyaustryackich i spalono chorągiew austryacką.

Sytuacya na Wschodzie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 listopada.

Pismo cara w sprawie aneksyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Odeszło stąd do Wiednia **pismo własnoręczne Mikołaja II. do cesarza Franciszka J.** z serdecznemi gratulacyami z powodu jubileuszu. Pismo to miał zawieźć do Wiednia W. Ks. Michał, który jednak zaniechał podróży z powodu śmierci W. Ks. Aleksego.

Groźne przymierze antiaustryackie.

Paryż. Wedle informacyi z Londynu między Włochami a Rosyą stanęła tajna umowa w sprawie bałkańskiej. „Petit Parisien“ podnosi wobec tego, że mogła tylko nastąpić wymiana zdań co do celów konferencyi bałkańskiej; nie jest prawdopodobnem, aby przyszła do skutku formalna umowa bez zawiadomienia Francyi.

Paryż. (Tel. wl.) „Matin“ donosi z Londynu, że **Włochy zawarły tajne przymierze z Rosyą celem wspólnego postępowania w sprawach bałkańskich.** — Jeżeli się ta pogłoska sprawdzi, położenie Austro-Węgier **byłoby wprost groźne.** Gdyby bowiem Włochy albo Rosya wystąpiły czynnie przeciw Austryi, drugie państwo musiałoby jej przyjść z pomocą i wytworzyłaby się znowu **taka sytuacya dla Austryi, jak w r. 1866.**

Układ bułgarsko-turecki.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi, że rokowania **turecko-bułgarskie zakończyły się pomyślnie** i protokoły ich zostały już podpisane. Wielki wezyr dzisiaj podda ich wynik pod obrady rady gabinetowej sułtańskiej. Pośrednicy bułgarscy już odjechali.

Przeciwko Czarnogórze.

Wiedeń. (T. wł.). Poważni mieszkańcy miasta Spizu i okolicy w Bośni, postanowili wystąpić z protestem przeciwko roszczeniom czarnogórskim do okręgu spiskiego. Organizują oni zatem deputacyę hołdowniczą do cesarza.

Bojkot turecki.

Saloniki. (Tel. wł.). W mieście Negolin ogłoszono urzędownie **bojkot towarów austryackich** i zagrożono kupcom, trzymającym towary austryackie **zamknięciem ich sklepów.**

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że w. wezyr zapewnił ambasadora austryackiego, iż w sprawie bojkotu towarów austr. będzie można dojść do porozumienia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na giełdzie krążyła pogłoska, że ambasador austr. w Konstantynopolu pozostaje na swojem stanowisku, albowiem **bojkot niebawem ustanie.**

Nastrój w Cetynii.

Cetynia. (Tel. wł.). Na pozór sytuacya jest niezmieniona, ale w kołach rządowych nastąpiło pewne otrzeźwienie. Ludność jednak jest wzburzona i dlatego poselstwo austryackie jest otoczone wojskowym kordonem.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 listopada.)

Król rumuński o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzieniki tutejsze komentują mowę tronową króla rumuńskiego; utrzymując, że dowodzi ona, do jakiego stopnia **położenie międzynarodowe jest poważne.**

Choroba króla Edwarda.

Londyn. (T. wł.). Nie ulega już zdaje się wątpliwości, że król Edward zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Wszyscy bowiem lekarze, którzy go pielęgnowali podczas takiej samej choroby w dniu koronacyi, zostali zawezwani do pałacu królewskiego. Również dozorczyni, która wówczas była przy królu, została ponownie wezwana.

Sprawa Steinheilów.

Paryż. (Tel. wł.) W sprawie Steinheilów wychodzą na jaw **coraz to nowe senzacyjne szczegóły.** — Pokazało się między innemi, że pierwszy sędzia śledczy Leydet, utrzymywał bardzo bliskie romansowe stosunki z panią Steinheil i wskutek tego poprowadził śledztwo tak niedbale. Gdyby był zarządził rewizyę w willi Steinheilów w Bellevue — znalazłby nie wątpliwie ukryte tam klejnoty Steinheilowej, które według jej twierdzenia zostały zrabowane. — Okazało się wreszcie, że Steinheilowa miała licznych kochanków, których wyzyskiwała w ten sposób, iż kazała im płacić umyślnie podwyższone rachunki za obiady i stroje. Feliks Faure bywał dość często w jej mieszkaniu natomiast nigdy nie był w Bellevue.

Marietta Wolff długoletnia kucharka Steinheilów zna dobrze miłostki swojej pani i twierdzi, że **Steinheilowa otruła męża i matkę.** Według innej wersyi Steinheilowa odurzyła męża i matkę narkotykiem, a następnie jej **wspólnik udusił** oboje i skrępował ją samą dla niepoznaki.

Wydobyto wnętrzności Steinheila i oddano je do zbadania chemikom sądowym.

Cała ta sprawa przybiera rozmiary niebywałego nawet w Paryżu skandalu, a skompromitowane są różne osoby **z najwyższego republikańskiego towarzystwa.**

Z Persyi.

Teheran. Szach ustanowił radę z głosem doradczym, złożoną z 40 mułłów, notablów i kupców. Obrady tej rady będą zawsze tajne. Rząd wysyła Abdul-Muleja z misyą do Petersburga, Berlina i Wiednia.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.